

Filozofia codziennosci prof. Marii Szyszkowskiej (179)



Fot. Andrzej Dębkowski

Rozkwit cywilizacji pogrąży jeszcze mocniej jednostki w świecie wirtualnym niż ma to miejsce obecnie. Niechęci międzyludzkie powodowane będą nadmiernym zaludnieniem – nie zaś jak dziś, odmiennością rasową, religijną, czy światopoglądową. Miejsce nietolerancji zajmie – jak można przewidywać – obojętność wobec tych różnic, które dziś dzielą ludzkość.

Jedynie pospieszna zmiana edukacji może zapobiec wykorzenieniu wartości jaką jest mądrość i pojawieniu się grupy wąsko wyedukowanych specjalistów. Nie wolno dopuścić do tego, by wiedza naukowa miała służyć głównie celom praktycznym, a nie poznawczym.

Ażeby nie dopuścić ukształtowania się w przyszłości jednostek rozwiniętych intelektualnie i jednocześnie odznaczających się niedorozwojem uczuć i wyobraźni oraz wrażliwości, należy spotęgować oddziaływanie literatury pięknej i sztuki w edukacji zinstytucjonalizowanej oraz samoedukacji. Powinny powstać u nas tzw. szkoły życia funkcjonujące w Danii oraz w innych krajach skandynawskich dla osób w różnym wieku. To niesformalizowane nauczanie pomaga w kształtowaniu cech indywidualnych.

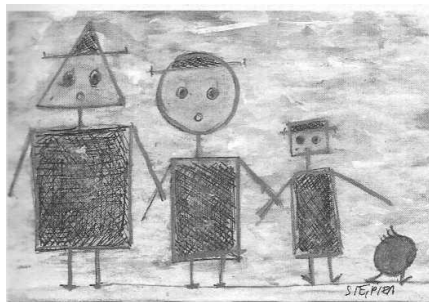
Człowiek powinien znaleźć w edukacji pomoc w podnoszeniu własnych reakcji uczuciowych na wyższy poziom oraz w kształtowaniu charakteru. Rolą edukacji powinna stać się pomoc w przezwyciężaniu obiegowych stereotypów i uprzedzeń. Należy dążyć do tego, by odstępstwa od przeciętności znajdowały chęć zrozumienia, a nawet naśladowania i nie były negatywnie oceniane.

Wzorem człowieka powinien przestać być człowiek przedsiębiorczy, a więc odznaczający się sprytem życiowym, zaradny, zamierzony, przystosowany do społeczeństwa. Niezbędne jest w kształtowaniu człowieka odejście od pragmatyzmu, który głosi, że prawdziwe jest to, co przynosi jednostce korzyści, a wartościowe jest to, czego się pragnie. Pragmatyzm jest niepokojący, bowiem uprawnia do kierowania się własnym interesem. Nie prowadzi do kształtowania postawy społecznego indywidualizmu. Powszechne powinno się stać zrozumienie tego, że to, co

zostaje uznane za prawdziwe i wartościowe ma być skuteczne – a nie odwrotnie.

Wymaga to przywrócenia szczególnego znaczenia pedagogów w społeczeństwie. Najwyższy czas, by odpowiednio przygotowani pedagodzy zostali uznani za grupę społeczną o nadzernym znaczeniu. Dotąd filozofowie w starożytności stanowili uprzywilejowaną grupę, w średniowieczu – duchowni, a na przykład w epoce romantyzmu poeci.

Pomoc w rozumieniu świata, w którym żyjemy, a nie potęgowanie informacji – oto zadanie pedagogów. Jednocześnie niezbędne jest odrodzenie znaczenia dzieł literackich we wszechstronnym kształtowaniu człowieka.



Rys. Jan Stępień

Podróże

Podróże sprzyjają wzmocnieniu poczucia wolności. Poznajemy inne wartości niż te w których się wychowywaliśmy. Zdajemy sobie sprawę, że nasza kultura nie ma charakteru uniwersalnego. Stykając się z przedstawicielami innych narodów, wątpliwa staje się niepodważalność wartości i obyczajów w których wzrosliśmy. Osoby wychowane w innych kulturach niż europejska też traktują własne wartości jako niepodważalne. Oczywiście, osobom fanatycznie przywiązanych do własnej tradycji i nasyconych uprzedzeniami wobec obcych – nawet podróże nie pomogą w przezwyciężaniu raz na zawsze ustalonych poglądów.

Podróżnicy są z reguły osobami o szerokich horyzontach, ciekawi świata i nasyceni życzliwością do przedstawicieli obcych kultur. Życzliwość dla tego, co odmienne wiąże się ze świadomością, że żadnego poglądu, jak również sposobu życia, nie powinno się uznawać za jedynie słuszny i niepodważalny.

A więc podróże po świecie sprzyjają przezwyciężaniu trudności związanych z zaaprobowaniem tych, którzy myślą i żyją inaczej niż my. Poznawanie różnorodności świata uwyraźnia, że nikt nie jest uprawniony do tego, by twierdzić, że tylko on ma rację. Podróże przezwyciężają skłonność do tego, by tradycje w których wrastamy uznawać za niepodlegające wątpliwościom. Człowiek, który dużo zwiedził, przemierzył ogromne obszary świata, nie odrzuca z góry obcych sobie poglądów lecz skłonny jest je przemysleć.

Programy biur turystycznych sprawiają, że wraca się do kraju nie stykając się niemal zupełnie z przedstawicielami narodu w którym spędziliśmy wakacje. Sieć hoteli, których właścicielami są przedsiębiorcy europejscy i

amerykańscy odgradza nawet od potraw narodowych. W klimatyzowanych hotelach nie czujemy żaru tropików. Wydaje mi się, że są środowiska, których przedstawiciele przemieszczają się do luksusowych hoteli położonych na rozmaitych kontynentach głównie w imię snobizmu.

Przenoszenie się z miejsca na miejsce w powszechnym wymiarze jest jedną z właściwości charakteryzujących nasze czasy. Myślę, że ruchliwość człowieka w poprzednim i w naszym stuleciu jest spowodowana nie tylko rozwojem środków komunikacyjnych. Aczkolwiek tak rozwinięta turystyka nie mogłaby wystąpić, gdyby z Paryża do Wierchowni na Ukrainie trzeba było z niewygodami podróżować dwa tygodnie, czy w najlepszym razie – jak Balzac śpieszący do pani Hańskiej – dni osiem.

W naszym stuleciu wzmógł się stan napięcia i wewnętrznego niepokoju człowieka, co sprawia coraz bardziej natężony ruch w przestrzeni. Rozładowanie napięcia następuje podczas pokonywania odległości, chociaż nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę dość wyraźnie. Nigdy nie czułam się tak radośnie spokojna, jak w dniach – gdy za sprawą przyjaciół – przemierzałam w ciągu trzech dni Niemcy, Belgię i Holandię.

Podróż Czechowa z Moskwy na Sachalin i z powrotem, przez Ocean Indyjski, zajęła mu prawie rok. Transsyberyjska kolej jeszcze wtedy nie istniała. Było to prawdziwe podróżowanie w tym sensie, że powolne, skłaniające do refleksji i spisywania wrażeń. Przyjemnie czyta się powieści Izabeli Stachowicz, znanej pisarki w czasach PRL, która sugestywnie opisała odbywane podróże na zaproszenie rozsiadanych po świecie przyjaciół. Pogłębił się w ostatnich latach stan świadomości, który można określić mianem szowinizmu europejskiego. Na to zjawisko zwrócił uwagę Oswald Spengler w pierwszej połowie XX wieku. Krytykował już wtedy nadmierne znaczenie, które zwykło się przypisywać kulturze europejskiej. Spengler porównywał europocentryzm do stanowiska ptolemejskiego w astronomii. Pogląd tego niemieckiego filozofa, iż żadna z kultur nie ma uprzywilejowanego miejsca w dziejach, staje się bardziej przekonujący jeśli oddajemy się podróżom i turystyce. Pozwalają one – pod warunkiem zdolności i chęci wyzbywania się uprzedzeń – dostrzec zalety innych kultur oraz wadliwe oceny funkcjonujące w kulturze, w której przyszło się na świat. Stykanie się z różnymi kulturami pomaga w uznaniu każdej kultury za niepowtarzalną oraz pomaga w odchodzeniu od stereotypowego hierarchizowania kultur na mniej lub bardziej wartościowe.

Po to, by poznać dzięki podróżom zalety innych kultur, niezbędna jest postawa umiarkowanego agnostycyzmu. Jest to pogląd, który głosi, że człowiek ma ograniczone właściwości poznawcze.

cdn.

Maria Szyszkowska